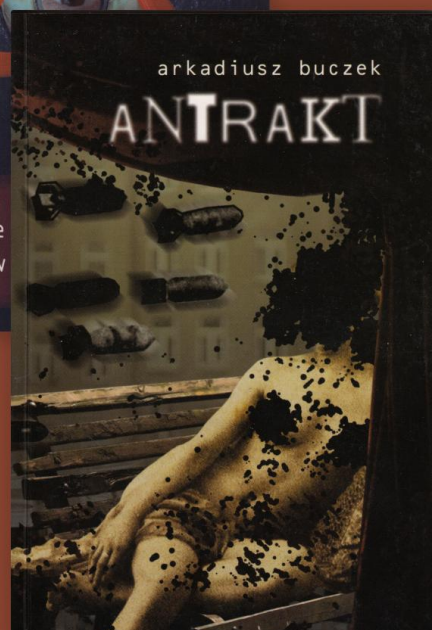
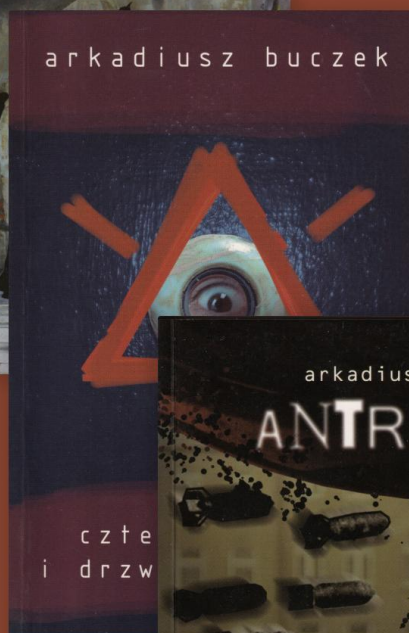
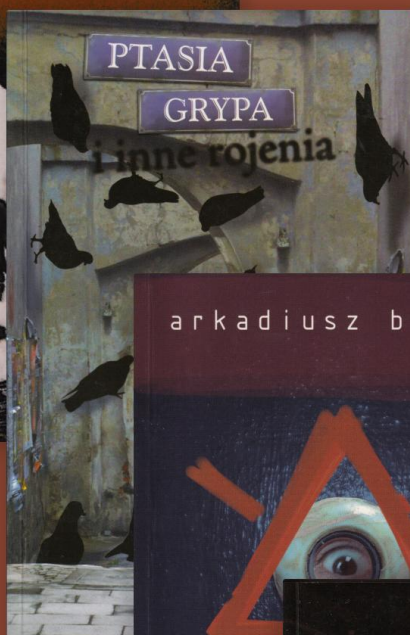
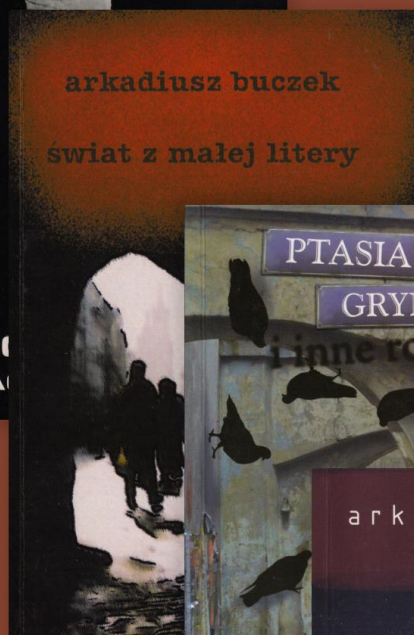
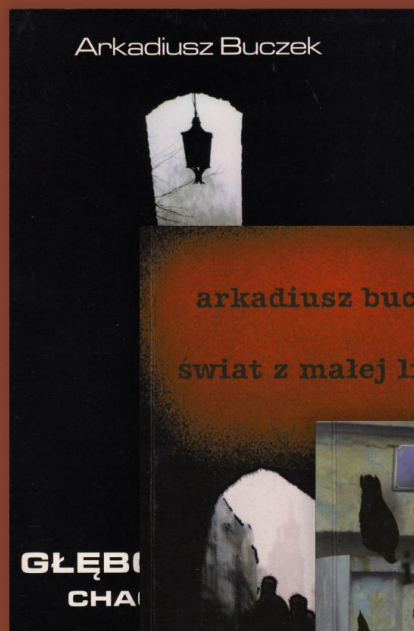


arkadiusz buczek



wiersze

Arkadiusz Buczek

W I E R S Z E

Wydawnictwo Estymator
Warszawa 2020

Copyright © Arkadiusz Buczek 2002 – 2010
Copyright © Estymator Jacek Chołoniewski 2020
Ilustracje: Wojtek Łysik i inni
ISBN: 978-83-957928-6-1

SPIS TREŚCI

OD WYDAWCY (4)

GŁĘBOKA CZERŃ (5)

CHAOS KIESZENI (20)

ŚWIAT Z MAŁEJ LITERY (30)

PTASIA GRYPA I INNE ROJENIA (56)

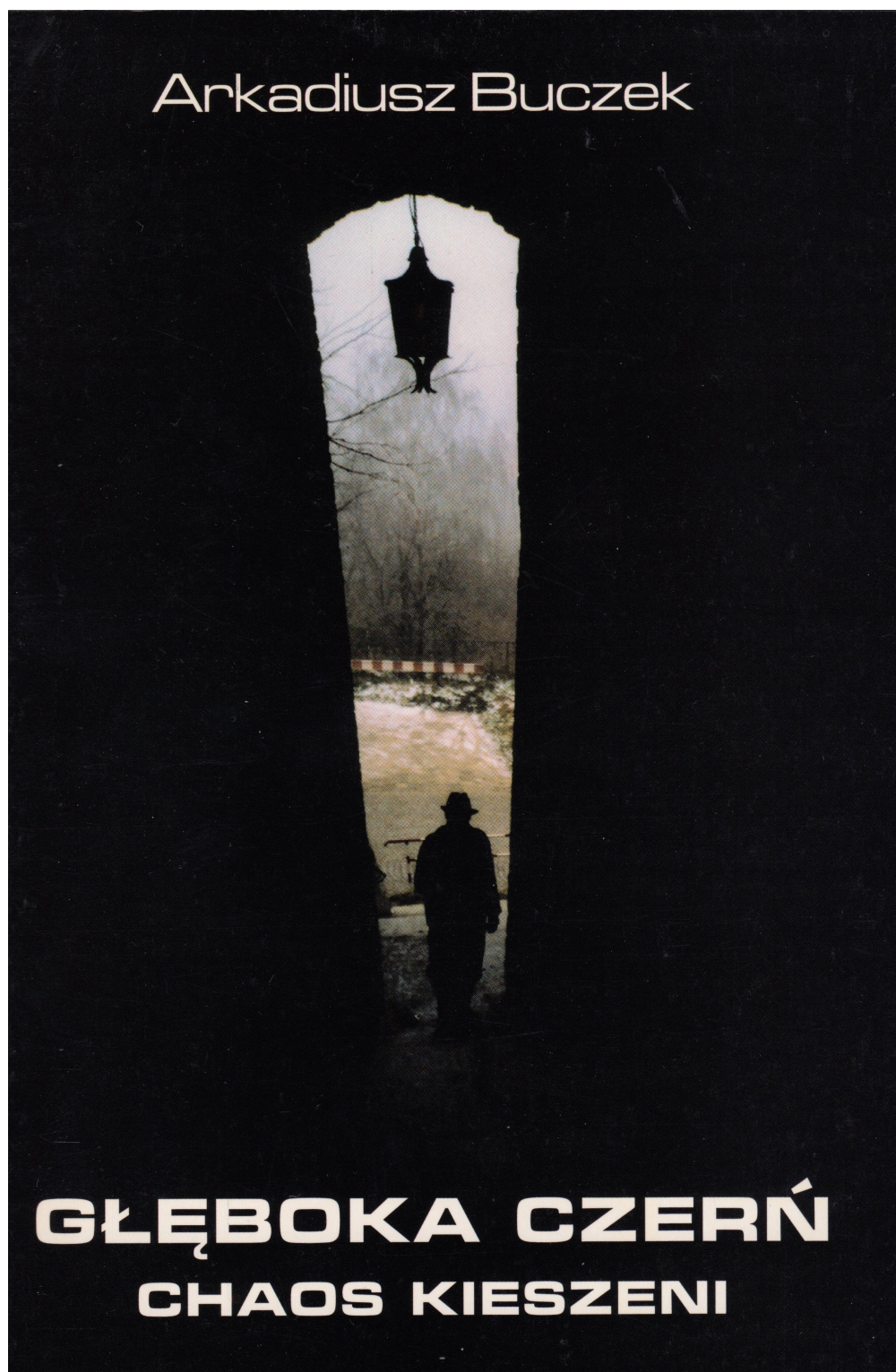
CZTERY ŚCIANY I DRZWI BEZ KLAMKI (76)

ANTRAKT (91)

OD WYDAWCY

Na książkę tą składają się wszystkie wydane dotąd drukiem wiersze Arkadiusza Buczka. Jest to w sumie pięć tomików: „Głęboka czerń / Chaos kieszeni” (rok pierwszego wydania 2002, wydawnictwo Marial), „Świat z małej litery” (2006, vis-a-vis Etiuda), „Ptasia grypa i inne rojenia” (2007, vis-a-vis Etiuda), „Cztery ściany i drzwi bez klamki” (2008, vis-a-vis Etiuda), „Antrakt” (2010, vis-a-vis Etiuda). Oprócz tekstów wierszy publikujemy także ich oryginalne okładki z wydań papierowych.

GLEBOKA CZERN



2002

trzech strażników

trzech strażników historii
korzeniami wgryza się
w ziemię wilgotną od krwi i łez
na wzgórzu ciszy
zbroje jeżące się kolcami
lśnią w zimowym słońcu
zawodzi smutek pomiędzy zębami krat

kroki minut
w wielorakości nocy
dudnią po suficie

różaniec szepcze
swoje żale

kwiaty wyciągają
drapieżne macki cieni

ściany wydymają
brzuchy szaf
zionące grzbietami książek

zimowy księżyc
szyderczo uśmiecha się
do lustra

pięcioletni chłopiec
zaciska powieki kołdry
usta bezgłośnie modlą się
o świt

zawyję do księżycy

Sylwii

szkło klepsydry pękło
od nadmiaru czasu
sekunda zyskała nieśmiertelność

księżyc zatrzymał się
w swojej lunatycznej wędrówce
jakby zdziwiony
okrył się srebrną aureolą
świętego z fresków biblijnych
i czeka

otworzę okno
i wczepię się w parapet
na podobieństwo drapieżnego ptaka
rozwinę skrzydła duszy
zimowe tchnienie ubierze
moją nagość
odchylę głowę i zamknę oczy
a później zawyję moją spowiedź
długo i boleśnie

zgrzeszyłem

kocham ludzi
i naprawdę nie potrafię nienawidzić

jestem samotny

nie chciałem urodzić się
a chcę umrzeć

nie potrafię pisać
tak jak chciałbym

nie zawiniłem niczym
wobec ludzi
a ciągle czuję się winny

chciałbym być wielki
a jeszcze raczkuję

nie umiem nawet wypowiedzieć
tego co czuję teraz

więcej nie pamiętam
przepraszam za chaos

oderwę słone sople z policzków
i zastygnę w bezruchu
w nadziei na przebaczenie

usłyszę echo własnego wołania
albo wycie spowiedzi
długie i bolesne
kogoś po drugiej stronie

radość na wyrost
idiotycznie pomrukuje
w wieczornej ciszy

osierocone ulice
wstydzą się tęczowym rumieńcem